Nr. 11. Nowy Sącz, 1. czerwca 1908. Rocznik IX.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Szan. Odbiorców naszego pisma prosimy o bezzwłoczne wyrównanie zaległej prenumeraty. Oświadczamy, że *tylko w Galicyi* znaleść można ludzi, którzy chętnie czytują gazetki, lecz o ich zapłacie nawet nie myślą. Postępowanie tego rodzaju jest nieuczciwem, bo kto gazetkę odbiera i czyta, *prenumeratę* **zapłacić powinien!** Pisma naszego nikomu nie narzucamy, więc też o słuszną należność upominamy się choćby nawet drogą sądową. Wprawdzie niejeden uważa kilkanaście koron za drobnostkę — lecz niestety, my takich zaległych „drobnostek" mamy u dłużników około 2.000 koron.

ADMINISTRACYA.

Półwiekowy wyzysk miast.

I.

Nieżyczliwy nam rząd centralny, który od samego początku t. j. od chwili przyłączenia Galicyi do Austryi, wygniata z nas ostatnie soki — *nie chce zakładać koniecznych szkół średnich i zawodowych*, jak gdyby z nich obawiał się zgubnych następstw dla naszego społeczeństwa.

Skoro zaś pewne miasta wespół z powiatem starają się natarczywie o założenie szkoły średniej — wówczas rząd centralny domaga się od nich **tak wielkich ofiar**, jak gdyby otworzyć się mająca szkoła, służyć miała celom i potrzebom *wyłącznie* danej gminy. Wygniatanie podobnych ofiar *na cele* **szkoły**, *z której korzysta* **w równej mierze:** *gmina, powiat,* **kraj i państwo**, nazwać można bez przesady *nieuczciwym wyzyskiem*, obliczonym z jednej strony na zaoszczędzenie worka państwowego - z drugiej zaś na wstrzymanie nadmiaru nie inteligencyi. System taki istnieć może tylko w zacofanej Austryi, gdzie zarówno szlachta jakoteż i kler nie chcą podniesienia oświaty, więc też każdemu kto pracuje około jej rozszerzenia, czyni rząd szlachecko-klerykalny rozmyślnie olbrzymie trudności. Tymczasem ten sam rząd centralny nie żałuje funduszów na coraz nowszego systemu karabiny, mundury, okręty wojenne, torpedowce, na milionowe manewry, na c. k. stajnie rozpłodowe itd. itd. Ba, nawet nie pyta się podatkujących obywateli, czy nowy ciężar na powyższe cele jest pożyteczny lub nie!

Państwo, zagarnąwszy nadzór i kierownictwo nad szkołami *obowiązanem* jest do ponoszenia wszelkich kosztów utrzymywania szkół, tak samo, jak obowiązane jest do utrzymywania kolei, poczt, sądów, a nawet zbrodniarzy w kryminałach.

Na dowód brutalnego wyzysku, jaki spotyka **wyłącznie** *nasze biedne miasta*, niechaj posłużą następujące fakta:

Gmina miasta *Drohobycz*, założyła na pamiątkę szczęśliwego ocalenia Najj. Pana w roku 1852 własnym kosztem gimnazyum, które z wielkim trudem otwartem zostało w r. 1858. Na utrzymanie tej szkoły opłaca ludność miasta Drohobycza **do dziś dnia** t. j. *przez pół wieku* **36 tysięcy** *koron corocznie.*

Miasto *Buczacz* zobowiązało się w r. 1889 do wystawienia budynku dla gimnazyum, *kosztem* **160 tysięcy koron.**

Gmina *Kołomya* miała dawniej niższą szkołę realną, przekształconą w r. 1871 na wyższe realne gimnazyum, za co przyjąć musiała na siebie zobowiązanie płacenia rok rocznie 16 tysięcy kor. i ten haracz opłaca **po dziś dzień!**

Miasto *Nowy Sącz* od roku 1865 dostarcza z gminnych lasów bezpłatnie na rzecz istniejącego tamże gimnazyum **czterdzieści cztery sągi drzewa** i od tego haraczu mimo wielokrotnych starań za pośrednictwem wpływowego posła śp. dra Dunajewskiego — dotąd uwolnić się nie może.

Miasto *Sambor* od r. 1792 do 1815 ponosiło całkowite koszta utrzymania tamt. gimnazyum. Od roku 1816 ponosi koszta fundusz szkolny państwowy — natomiast gmina oprócz dostarczonego budynku dopłaca jeszcze rok rocznie **1000 koron.**

Miasto *Złoczów* od r. 1873 do r. 1902 utrzymywało **z własnych funduszów** pierwotnie niższe — zaś od r. 1882 całkowite gimnazyum, obecnie także znacznym zasiłkiem przyczynia się do kosztów jego utrzymania.

W podobny sposób obciążone są wszystkie inne miasta, jak Nowy Targ, Krosno i t. d.

Dla lepszego zrozumienia nieżyczliwej opieki rządu centralnego na polu szkolnictwa średniego *specyalnie w naszym kraju*, wystarczy nadmienić, że **na 7½ milionową ludność** (z wyjątkiem Krakowa i Lwowa, gdzie jest 16 szkół średnich) przypada 42 szkół średnich. Jest to stosunek tak przerażający, iż brak słów na jego zasłużone określenie! Powiemy więc przy pomocy statystyki, że stoimy na polu szkolnictwa średniego niżej od **najbardziej zacofanych** narodów, albowiem:

w Rumumii przypada 1 szkoła średnia na 83 tysięcy ludności,
w Portugalii na 116 tyś. ludności,
w Rosyi „ 120 „ „
w Bułgaryi „ 150 „ „
w Galicyi „ 180 „ „

I nic dziwnego, skoro wołania naszej ludności nie mają należytego poparcia przez własnych posłów u rządu państwowego, skoro znów ten rząd po długich latach targowania się obiecuje dać szkołę, lecz równocześnie nakłada na gminę kolosalne ciężary, które biedniejsze miasta wprost odstraszają od czynienia dalszych starań. Wyzysk ów jest powodem, że mamy w Galicyi jeszcze **49 powiatów**, a zatem **większą połowę kraju, gdzie nie ma ani jednej szkoły średniej**!! — A mimo to głoszą posłowie konserwatywni, że nawet dotychczasowy napływ młodzieży do gimnazyów jest *niezdrowy i zastraszający!*

Nowy zwierzchnik powiatu.

Nominacya p. Mieczysława Strzelbickiego naczelnikiem powiatu nowosądeckiego, obiegła lotem błyskawicy cały powiat, budząc wszędzie uczucie ulgi oraz nadzieję lepszej przyszłości. Długo jeszcze będzie powiat wspominał p. Jarosza, pamięć o nim będzie trwała dopóty, dopóki czas nie zatrze ostatnich śladów jego smutnej pamięci rządów.

Na korzyść nowego starosty przemawia dotychczasowa przeszło siedmioletnia działalność w Kamionce Strumiłowej, gdzie pozostawił po sobie bardzo miłą pamięć we wszystkich warstwach społecznych. Dość powiedzieć, że wedle opinii ludzi bezstronnych, jest p. Strzelbicki .... sprężystym administratorem; człowiekiem na wskróś uczciwym, uprzejmym w stosunkach urzędowych z podwładnym mu personalem urzędniczym i nauczycielstwem. Z przekonań konserwatysta w lepszem tego słowa znaczeniu, lecz mimo to legalny i poprawny przy wszelkich wyborach, nie dopuszczając się nigdy żadnych szacherek ni gwałtów, stara się osiągnąć swój cel środkami łagodnymi, a bodaj kompromisem. Będąc starostą w powiecie — z przeważającą znacznie liczbą ludności ruskiej, umiał utrzymać z Rusinami względnie dobre stosunki, nie dając najmniejszego powodu do żalów i skarg z tej strony".

Wprawdzie w galicyjskiej administracyi politycznej każdy starosta jest *wszystkomogącym i nieomylnym* szefem powiatu, wszelako i to stwierdzić musimy, że nie wszyscy starostowie są portugalskimi Francami lub rosyjskimi kacykami. Zwłaszcza w obecnej dobie demokratyzującego się państwa i krajów, społeczeństwo postępuje szybko naprzód, świadomość i energia mas ludowych rośnie, a wobec tego zaiste bezcelową jest rzeczą drażnić ludność małostkowemi manewrami i flirtami, gdyż każdy podstęp i manewr administracyjny wywołuje niepotrzebne podrażnienie i wzbudza namiętności, a co najważniejsza, podkopuje zaufanie do zwierzchnika, który ze względu na swoje wysokie stanowisko cieszyć się powinien prawdziwą powagą, opartą na zaufaniu i miłości swoich obywateli, zresztą tego żąda od nich duch czasu i potrzeba normalnego rozwoju kulturalnego.

Uwagi te nie będą może zbytecznemi u progu zmiany naczelnika w powiecie nowosądeckim, zmiany tak gorąco oczekiwanej i takie budzącej nadzieje lepszej przyszłości dla ogółu mieszkańców miasta i powiatu.

My, imieniem obywateli Nowego Sącza na pierwszem miejscu stawiamy tylko jedno pytanie pod adresem starosty p. Strzelbickiego, mianowicie: Jak długo opozycyjne koła ludności nowosądeckiej czekać będą, aż legalnie obrani mężowie zaufania z III. koła zasiędą w Radzie miejskiej? Jak długo jeszcze zaśniedziałe mumie z dawnych lat korupcyi i demoralizacyi magistrackiej dzierżyć będą w swojem ręku rządy naszego miasta? Czy wiecznie mamy znosić bez słowa energicznego protestu, wychodzącego z łona samej Rady — gospodarkę marnotrawną jednostek, które wszystkiem innem rozporządzają, tylko nie zaufaniem swoich współobywateli?

Na zakończenie powyższych uwag ogólnych wyrażamy gorące życzenie, aby nasz nowy zwierzchnik nie dał się zbałamucić zakulisowym intrygom „kliki" nowosądeckiej, która niezawodnie użyje wszystkich możliwych sposobów celem zjednania sobie jego przychylności. Smutna historya rządów p. Jarosza, opisana szczegółowo w dziewięciu rocznikach *„Mieszczanina"* oraz w powieści pod tytułem *„Trzech Władziów"* wyjaśnia, co było powodem rozdźwięku między p. Jaroszem a opinią miasta, który przekonał się aż nadto, że obecnie system rządzenia za pomocą postrachu, ucisku i prześladowania bynajmniej nie popłaca — zwłaszcza, iż nowy namiestnik kraju przyrzekł, że będzie stał pilnie na straży obowiązujących

ustaw, oraz przyrzekł przywrócić w administracyi ład i dbałość o interesy ludności, aby przez to pozyskać dla niej zaufanie wszystkich bez różnicy stronnictw i warstw społecznych.

Powiat i miasto Nowy Sącz czeka zmiany obecnych stosunków z niecierpliwością; miejmy nadzieję, że nie dozna zawodu, owszem jesteśmy pewni, że p. Strzelbicki pragnie także na swojem nowem stanowisku zjednać sobie zaufanie wszystkich, aby mógł pozostawić po sobie tak wdzięczną pamięć w sercach obywateli nowosądeckich — jaką zostawia obecnie u ludności w Kamionce Strumiłowej.

URZĘDOWA NIEUFNOŚĆ.

Minister oświaty wydał nowe przepisy, tyczące się egzaminów dojrzałości; niedowierza jednak temu, ażeby *starsi* nauczyciele, którzy przywykli już do szablonu, zechcieli się zastosować do świeżo wydanych rozporządzeń. Im też poświęca ministeryum końcowy, bardzo charakterystyczny ustęp:

„Jakkolwiek niejednemu egzaminatorowi z początku trudno może będzie odstąpić od dotychczasowej metody pytania przy egzaminie dojrzałości, a obrać drogę wskazaną w nowych przepisach — to jednak spodziewać się należy po roztropności i gorliwości nauczycielstwa, iż jak najrychlej *wżyje się* w zmienioną formę egzaminu i bez popadnięcia w niedozwoloną słabość — okaże kandydatom tę życzliwość, jaką widzieć pragnie zarząd oświaty i jaka tylko korzyść przyniesie *podniesieniu zaufania do szkoły u ogółu.*

„Będę zresztę miał sposobność (dalsze słowa ministra) podać kontroli system pytania na podstawie przedłożyć mi się w danym wypadku mającego protokołu egzaminu".

Szkoda, że pan minister nie wyjaśnia, jakie skutki mieć będzie jego „*kontrola protokołów*", skoro decyzya „*komisyi egzaminacyjnej*" — jako nieomylna, niepodlega żadnej instancyi, mogącej zmienić jej uchwałę!

Sądzimy, że taka „kontrola protokołów" miałaby racyę bytu przedewszystkiem w takim razie — jeżeliby na jej podstawie wyrok pierwszej instancyi — mógł być zmienionym.

Wartoby również, ażeby pan minister mając uzasadnioną nieufność do pewnych pedagogów wprowadził jakąś kontrolę *w ogóle nad wszystkiemi klasyfikacyami* — aby się nie powtórzyło to, co się stało w pierwszem półroczu! Wtenczas dopiero *ogół nabrałby* zaufania *do szkół!*

„*Gazeta Kołomyjska*".

Dr. Barbacki w świetle czynów.

Nowosądecki burmistrz, wedle słów byłego radnego dyr. Kosmana — *mąż niezwykły i opatrznościowy* — wyrobił sobie w ciągu ośmioletniego urzędowania tak haniebną opinię, jaką nie wielu burmistrzów w Galicyi poszczycić się może, a jakiej wedle twierdzenia najstarszych obywateli miasta Nowego Sącza, nie miał żaden burmistrz w ciągu ubiegłego stulecia.

To też zarówno w Nowym Sączu i Galicyi jak niemniej poza granicami kraju, słowem, gdzie tylko dochodzi „*Mieszczanin*" dziwią się wszyscy, dlaczego p. Barbacki głuchym jest na tak ciężkie zarzuty i publiczne złorzeczenia, mówiąc, że każdy inny na jego miejscu, złożyłby już dawno urząd burmistrzowski.

Trzeba jednak wiedzieć, że dr. Barbacki jako konserwatysta, należy do odmiany gruboskórnych ludzi, którzy z opinią publiczną wcale się nie liczą, zaś specyalnie nasz mąż „opatrznościowy" znosi wszystko cierpliwie, bo on wie bardzo dobrze, *dass die Amt, gibt Geld und Verstand*, zaś po ustąpieniu znaczyłby tyle samo... co zero lub podarty kalosz.

W ostatnich czasach stanęły w obronie zagrożonego miasta prawie wszystkie dzienniki krajowe, jak: „*Kuryer Lwowski*", „*Naprzód*", „*Słowo Polskie*", „*N. Reforma*", „*Monitor*", „*Czaty*" i „*Kropidło*", które w dosadnych słowach omawiają „honorowe" czyny dra Barbackiego i jego sławę rozgłaszają po świecie. Ten zbiorowy atak naszej prasy zaczyna obecnie wyprowadzać z równowagi p. Barbackiego, zwłaszcza, że brakuje mu dzisiaj tych „*ludzi*", co ślepo wierzyli jego katolickiemu sumieniu, zaś wszystkich opozycyonistów uważali za warchołów i osobistych wrogów burmistrza.

To też p. Barbacki rozwija obecnie osobistą agitacyę przeciw głównemu sprawcy tej niemiłej dla siebie sytuacyi, jakim jest niezaprzeczenie „*Mieszczanin*", który bez litości wywłóczy na światło dzienne nietylko wszystkie jego brudne sprawki, ale w szczególności zwalcza całą siłą zgubne dla miasta projekty inwestycyjne oraz lekkomyślną gospodarkę groszem publicznym, opłacanym przez mieszkańców Nowego Sącza.

I tak dnia 5. kwietnia b. r. miał burmistrz Barbacki kazanie do uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej, na którem krytykował „*Mieszczanina*" i odradzał chłopcom, by takich pism nie czytali. — W dniu 17. maja b. r. po zakończeniu popisu w tejże samej szkole urządził p. Barbacki kazanie polityczne dla pp. majstrów, w którem przestrzegał ich, aby unikali pism przewrotnych, które szkalują ludzi niewinnych i szerzą nienawiść wśród ludności. Wreszcie na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 30. kwietnia br. oświadczył: „Szmata „*Mieszczanin*, której ja nigdy proszę pp. nie czytam, i sądzę, żaden uczciwy człowiek nie czyta, puszcza w świat różne bajki i bałamuci łatwowiernych".

Oświadczamy niniejszem, że na szkalowania szubrawców, kwalifikujących się już dawno pod opiekę p. Larischa nie odpowiadamy z zasady. Stwierdzamy tylko fakt, mianowicie, że wściekłość jaka z powodu coraz dotkliwszych ciągów „*Mieszczanina*"

opanowała p. Barbackiego, jest najlepszym dowodem, że te cięgi były bardzo skuteczne, skoro potrafiły przedostać się poza grubą skórę nosorożca nowosądeckiego. Jesteśmy też nad wyraz dumni z tego, że nie zasłużyliśmy na pochwałę takiego, jak p. Barbacki człowieka, gdyż pochwały jego, byłyby dla „Mieszczanina" straszną obelgą.

Ponieważ w obecnej dobie obejmuje rządy w powiecie *nowy starosta*, zaś niedawno objął rządy w kraju *nowy namiestnik*, których dr. Barbacki przy pomocy swoich chuliganów zechce skaptować dla siebie i przedstawić się w najlepszem świetle a równocześnie potępić partyę opozycyjną — dlatego uważamy za konieczne naprowadzić choćby tylko najważniejsze fakta z okresu jego ośmioletniej działalności, które już stwierdziły, że *p. Barbacki jest* **nieuczciwym człowiekiem**, *i który jako taki bezwarunkowo dłużej burmistrzem być nie powinien*; mianowicie:

1) W r. 1900 spowodował p. Barbacki jako radny zakulisowymi intrygami przy pomocy sekretarza Antoniego Brudziany ustąpienie rejenta Lipińskiego z burmistrzostwa głównie z powodu projektowanych przezeń inwestycyj.

2. W roku 1901 wykrytą została *panama koszarowa*, która dzięki niedołęstwu p. Barbackiego naraziła miasto na znaczne szkody, a której to panamy liczne łajdactwa i oszustwa stwierdził Wydział kraj. orzeczeniem z dnia 16. lipca 1901 do L. 47616.

3) W latach 1901 i 1902 spowodował błędnem przedstawieniem i fałszywą interpretacyą kontraktu dzierżawy przy pomocy Antoniego Brudziany, jako *generalnego i bezinteresownego* referenta spraw propinacyjnych brutalny, bo w dziesiątki tysięcy idący wyzysk tutejszej ludności przez ówczesnego dzierżawcę propinacyi.

4) Patryota i katolik dr. Barbacki odmówił w roku 1901 sali Rady miejskiej na wiec publiczny celem zaprotestowania w głośnej sprawie wrzesieńskiej.

5) Kolega burmistrza p. Feliks Ritter rezygnuje w r. 1902 z członka Magistratu i Rady miejskiej, bo nie chce być uczestnikiem odpowiedzialności i złorzeczeń, jakie w przyszłości za szkodliwą gospodarkę, bo jedynie w interesie burmistrza i jego stronników prowadzoną, na zarząd miasta spaść muszą.

6) Urządził zamach kanałowy na obywateli w dzielnicy „Wulki" przez wpuszczenie dziesiątek wpływów z dołów kloacznych do rzeczki Żeglarki wbrew ustawie sanitarnej i wodnej.

7) Przyczynił się i pozwolił na założenie magistrackiego organu p. t. *Głos z Nowego Sącza*, przy pomocy którego sekretarz Antoni Brudziana fałszował opinię w mieście i rzucał się na honor uczciwych obywateli.

8) Skandaliczne wybory do Rady gminnej w r. 1904, przy których wprowadził do Rady większość swoich stronników ze szkodą dla miasta.

9) Sprowadził do N. Sącza męża „opatrznościowego" w osobie inż. Górskiego (poleconego przez ks. biskupa z Tarnowa), któremu wbrew nominacyi przyznał po roku płacę rangi VII.

10) Przyczynił się *do zeszpecenia* miasta przez wysunięcie gmachu Kasy zaliczkowej o 1 metr w ul. Jagiellońską zaś o 2 metry w ulicę Szwedzką.

11) Jako dyrektor Kasy zaliczkowej i adwokat stoi p. Barbacki w r. 1905 pod zarzutem **zbrodni oszustwa** z powodu skargi p. Merklingerowej.

12) Dr. Flis zarzucił publicznie w r. 1906 *Lisiem otwartym* p. Barbackiemu różne **oszustwa, szalbierstwa i zdzierstwa**, popełnione przez niego jako syndyka i dyrektora Kasy zaliczkowej.

13) P. Barbacki „uszczęśliwia" miasto 4ma lampami elektrycznemi kosztem 3000 kor. rocznie, których to lamp siła światła jest obecnie o połowę mniejszą, ale tosamo wynagrodzenie.

14) List otwarty grona obywateli Żydów-Polaków przeciw intrygom p. Barbackiego, który dla swojej polityki wywołał bratobójczą walkę w wyznaniowej gminie izraelickiej, i która to walka z powodu jego zakulisowych intryg trwa do dziś dnia.

15) Niebywały w kraju strejk służby miejskiej w r. 1907 wywołany nędzą i skutkiem niedotrzymania obietnic burmistrza względem podwyższenia płacy.

16) Olbrzymia demonstracya ludności miejskiej przeciw Barbackiemu, który zamiast spełnić słuszne żądania głodzonej służby miejskiej — sprowadził przeciw niej wojsko i żandarmeryę. Wiwaty pod adrekem burmistrza: Wypędzić oszusta! Na latarnię z łotrem! itp.

17) Barbacki jako wiceprezes Wydziału Kasy oszczędności zabrał **podstępnym sposobem** tej instytucyi zapewnione zastępstwo Banku austr.-węg. dla celów osobistej polityki na rzecz Kasy zaliczkowej, gdzie jest syndykiem i dyrektorem.

18) Publiczny wiec właścicieli realności w N. Sączu protestuje przeciw inwestycyom projektowanym w interesie pewnych jednostek a grożących miastu zupełną ruiną.

19) Pamiętne wybory do Rady gminnej w dniu 16. grudnia 1907, które dla osobistych interesów burmistrza trwały bez przerwy przez 21 godzin — a mimo to zgotowały p. Barbackiemu sromotną klęskę.

20) Publiczna krytyka lekkomyślnej gospodarki miejskiej na wiecu właść. realności w r. 1908, której rozwiązanie znajduje się obecnie w Sądzie karnym.

* * *

Oto kwiatki, którymi z pewnością żaden burmistrz na kontynencie poszczycić się nie jest w stanie!! To też jak widzimy, przebrała się już miarka cierpliwości samemu Panu Bogu, skoro naszego kochanego burmistrza dotknął obecnie *jakimś dziwnie rozpiącym się obrzękiem na szyi*, o której to chorobie opowiadają sobie ludzie na ucho różne ciekawe historyjki.

I taki, za różne bezprawia **publicznie shańbiony człowiek**, jest jakby na przekór lub dla wywołania groźnych awantur, popierany przez władze na urzędzie burmistrza w mieście, liczącem około 20.000

ludności. Uważamy więc za stosowne przypomnieć tym, do których to należy, **aby nie igrali dłużej z ogniem**, który łatwo wybuchnąć może wśród wielkiej rzeszy niezadowolonych Obywateli i buntującej się ludności.

My spełniliśmy rzetelnie nasz obowiązek, reszta należy do władz, *które muszą uszanować uzasadnione żądanie ogółu.* Każda zwłoka będzie jawną prowokacyą zagrożonych obywateli, każde fałszywe postąpienie z przeciwnej strony jest oliwą dolewaną do ognia....!

Jedynem lekarstwem, *które skutecznie* poradzić tu może, jest zastosowanie sentencyi lekarskiej: *Nie zawadzi stratą jednego członka, całego uchronić ciała...*

Towarzystwo „Wzajemnej adoracyi".

Na posiedzeniu dnia 7. maja 1908 uchwaliła Rada miasta Nowego Sącza wniosek Magistratu, aby przy realności p. Mojżesza Kampfa ustanowić szerokość ulicy na 10 metrów.

Przeciw tej uchwale w interesie dobra publicznego wniesiono następujący rekurs:

I. Przedewszystkiem zakładamy energiczny protest przeciw ustanowieniu szerokości w mowie będącej ulicy na 10 m., albowiem jest ona nie tylko jedną z głównych ulic w dzielnicy Zakamienica, ale ponadto leży niżej gościńca rządowego i wpada doń pod kątem prostym. Protest nasz znajduje znakomite uzasadnienie w uchwale Rady miasta Nowego Sącza, która to Rada przed kilkunastu laty przy rozważaniu *regulacyi miasta na przyszłość* określiła minimum 12 m. szerokości dla ulic mniej uczęszczanych, przyczem stwierdzamy rażąco niekonsekwentne postępowanie obecnej Rady m., która na temże samem posiedzeniu uchwaliła, aby w tej samej dzielnicy, ba, nawet w miejscu niezabudowanem ustanowić się mającą ulicę na 15 m. szerokości.

II. Powyższa niekonsekwencya ma źródło w tej okoliczności, że p. Mojżesz Kampf jest radnym m., który, jak powiadają, stanowi prawą rękę burmistrza i dlatego cieszy się jego niezwykłem zaufaniem — co przecież bezwarunkowo nie powinno wpływać na tok spraw, dotyczących interesów gminy i ogółu ludności. Jesteśmy też najmocniej przekonani, że zakwestyonowana uchwała w razie jej zatwierdzenia, wywoła olbrzymie, bo istotnie uzasadnione rozgoryczenie wśród tut. obywateli, którzy dziś nie bez racyi mówią publicznie, że gdy radny z partyi burmistrza ma jakikolwiek interes w Magistracie lub w Radzie, to przeprowadzi go zawsze korzystnie, choćby ze szkodą dla ogółu.

III. Prywatę, jaka tutaj gra główną rolę odsłonił w całej ohydzie sam referent wniosku Magistratu, asesor Oleksy, który dla skuteczniejszego przeforsowania zmiany dawnej uchwały Rady m., odważył się użyć takiego argumentu: „Gdybyśmy chcieli (!!) ulicę Kraszewskiego rozszerzyć w tem miejscu na 12 m., toby p. Kampf został bardzo pokrzywdzony, gdyż zostałby wtedy dlań pas gruntu tylko na 5. metrów szerokości, któregoby nie mógł zużytkować pod budowę" — *co jest oczywistą* **nieprawdą**, albowiem tuż obok istniejącego nowego budynku piętrowego, mającego kilkanaście metrów frontu, należącego do p. Kampfa, posiada tenże walącą się i niezamieszkałą ruderę, która stoi u wylotu ulicy Kraszewskiego do gościńca rządowego, wobec czego, wystarczą aż nadto pozostałe 5 m. placu na dobudowanie do stojącego budynku jednej narożnej ubikacyi bez jakiejkolwiek deprecyacyi realności, a nawet śmiało twierdzimy, zyska ona bezwarunkowo na wartości pod wielu względami, jeżeli będzie położoną przy szerszej ulicy.

IV. Zwężenie ulicy do 10 m. obok realności p. Kampfa jest wprost niebezpiecznem dla ruchu publicznego, ponieważ ulica Kraszewskiego wpada pod kątem prostym do gościńca, dalej, naprzeciwko tej realności stoi już budynek piętrowy, oraz że tą ulicą przejeżdżają fury, wobec czego trafiać się mogą liczne wypadki przejechania, zwłaszcza w dnie targowe, kiedy zarówno na ulicy Kraszewskiego jakoteż na gościńcu rządowym frekwencya ludzi i fur jest bardzo wielką.

V. Niezmiernie ważną okoliczność za rozszerzeniem w mowie będącej ulicy podniósł asesor p. Gutkowski, który jako długoletni radny, zna doskonale stosunki naszego miasta, bowiem całkiem słusznie zaznaczył, *„że nie rozchodzi się tu o dzisiaj, lecz o rzecz przyszłości, zwłaszcza, że gmina wszystkich gruntów od razu wykupywać nie potrzebuje"* — wreszcie przestrzegał Radę m. oświadczając, *„że takiego błędu nie naprawi się ani za lat 150"*.

Tego rażącego geszefciarstwa nie umiał ukryć asesor p. Oleksy, albowiem na przestrogę p. Gutkowskiego odpowiedział takiem wyjaśnieniem: *Wprawdzie ulica u wylotu będzie mieć 10 m. — ale dalej tj.* **poza** *realnością p. Kampfa* **rozszerzoną** *być może do żądanych 12 metrów"* — co świadczy najwymowniej, że przez takie załatwienie zrobiono gorszący wyjątek dla p. kolegi-radnego Kampfa z ogromną szkodą dla miasta.

Przedstawiwszy najważniejsze okoliczności odnośnie do zakwestyonowanej uchwały — dodatkowo nadmienić musimy, że w Nowym Sączu jest już wiele wypadków, gdzie Rada miejska dla miłości swoich przyjaciół i członków Rady gm. pozwalała na zwężanie ulic — wbrew swoim postanowieniom, co ze względu na powagę Reprezentacyi miasta i jej uchwał bezwarunkowo miejsca mieć nie powinno — dlatego upraszamy:

Świetny Wydział Rady powiatowej raczy położyć stanowczo kres takiej samowoli znosząc zarekurowaną uchwałę Rady gminnej miasta Nowego Sącza z dnia 7. maja b. r. w sprawie regulacyi ulicy Kraszewskiego, jako ze wszech względów dla miasta szkodliwą.

Nowy Sącz dnia 16. maja 1908.

Józef Kumór radny *Stanisław Kmietowicz* radny.

Do powyższego rekursu przyłączył się Wydział „Związku właścicieli realności" w Nowym Sączu.

Jakkolwiek przypuszczać należy z całą pewnością, że Wydział Rady powiatowej, w którym zasiada przeważna część „przyjacieli burmistrza, odrzuci ów rekurs bez badania, to jednak cieszymy się że „Związek właścicieli realności" postanowił pójść w obronie dobra obywateli i słuszności choćby do Trybunału admin., aby się dowiedzieć, czy wolno Radzie gm. stosować *dowolnie* swoje uchwały t. j. inaczej do *stronników burmistrza* — inaczej zaś do reszty obywateli.

Takiej bestyalskiej robocie musimy położyć kres stanowczy!! Niechże się więc nasi „ojcowie" słusznie nazwani ojczymami nie dziwią, że rozumni i uczciwi ludzie plują na ich robotę i że do takich radników, co popierają geszefciarstwo w Radzie, nie może mieć nikt ani zaufania ani szacunku.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia Rady m. Nowego Sącza.
(Dokończenie).

W dalszym ciągu uchwalono subwencyę 100 K. na sprowadzenie zwłok Słowackiego, potem odczytano dotkliwe wytknięcie tut. Magistratowi ze strony Wydziału kraj., albowiem postąpił on wbrew rozporządzeniom nie wstawiając do budżetu na rok 1908 zwrotu pożyczki w kwocie 54.000 koron, którą pozwolił Wydział krajowy zaciągnąć w tut. Kasie zaliczkowej na pokrycie nadzwyczajnych wydatków budżetu gminnego na r. 1907, ale pod warunkiem, że pożyczka spłaconą zostanie w r. 1908. Magistrat chciał pożyczkę spłacić albo z zaciągnąć się mającej pożyczki inwestycyjnej, albo zwrot jej wstawić w budżet na rok 1909. Wydział krajowy uznał słusznie to postępowanie naszego Magistratu *za lekceważenie* rozporządzeń odnośnych i polecił wstawić całą pożyczkę do rozchodów budżetu na rok 1908, nałożyć na jej pokrycie odpowiednie dodatki do bezpośrednich podatków, i tak sporządzony na nowo budżet przedstawić ponownie Radzie miejskiej do uchwalenia. — Następnie wytknął Wydział krajowy mylne obliczenie Magistratu mianowicie, że 1% dodatku gminnego wynosi tylko 1.529 koron. Referent sekretarz p. Ant. Brudziana przedstawił sprawę w ten sposób, że Magistrat proponuje prosić Wydział krajowy o prolongatę zapłacenia pożyczki na rok 1909, co też Rada uchwala.

Burmistrz zawiadamia Radę, że gmina dzięki interwencyi JE. dr. Korytowskiego uwolnioną została od podatku z rzeźni miejskiej w kwocie 1600 kor., tymczasem wiadomo nam, że to uwolnienie uskuteczniło Towarz. ochrony podatników.

Ponieważ porządek dzienny tego posiedzenia nie został całkowicie wyczerpany, bo jedna część p. p. radnych była głodną, druga zaś śpiącą, inni wreszcie niecierpliwili się, dlatego burmistrz ze względu na szlachetne zdrowie ojców miasta zamknął zgromadzenie, a następne urządził w dniu 7. maja 1908, na którem po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi uchwalono spensyonować woźnego Świerczka i przyznać mu emeryturę w kwocie 435 kor. 20 h., dalej przyznać pensyę wdowią dla Tokarczykowej 300 K. zaś dla 4ga dzieci po 72 kor. do lat 24. Stabilizowano p. Jana Kózkę z płacą IX. rangi i tytułem adjunkta magistratu. Uchwalono udzielić pozwolenie na otwarcie 5. dalszych szynków — oraz jednej hali licytacyjnej.

Więcej czasu i gadania kosztowała regulacya ul. Kraszewskiego obok realności p. Kampfa, gdzie Magistrat proponował szerokość na 10 m. a dopiero po za realnością p. Kampfa na 12 m. Najpocieszniej popierał ten wniosek sam burmistrz, powiadając „że do takiej dziury szkoda pchać pieniędzy, bo to jest ulica nędzna i nigdy lepszą nie będzie“. Bliższe szczegóły tej ważnej sprawy znajdują się w artykule p. t. „Towarzystwo wzajemnej adoracyi“.

Uchwalono dalej plan parcelacyjny gruntów Schreibera na Załubinczu. Uchwalono dać z funduszów gminnych 3000 kor. tytułem udziału do stworzyć się mającej Spółki mleczarskiej. Przed głosowaniem wyszli izrael. radni ze sali, czem dali do zrozumienia, że do takich „interesów“ lubo zachwalanych przez burmistrza nie mają zaufania.

Wybrano komisyę do zbadania rachunków gm. za r. 1907, zatwierdzono licytacyę na nawóz od koni miejskich za 80 koron, przyjęto ofertę na dostawę szutru z Dunajca po 5 kor. za 1 metr. W końcu radzono nad planem regulacyjnym gruntów na Grodzkiem i uchwalono przeprowadzić w przyszłości regulacyę wedle projektu inż. Górskiego. Przeciw tej uchwale również wniesiony został rekurs, którego wielce interesujące wywody przytoczymy w przyszłym numerze.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Poważna i patryotyczna instytucya „Sokoła“ prowadzi nie tylko suchotniczy żywot (posiada bowiem około 250 członków, z których nie wielu płaci wkładki regularnie, zaś znaczna część jest członkami na *„kredyt“*, którzy kilka razy do roku rzucą po koronie, reszta pozostaje *„szarf“)* — ale co najboleśniejsza, że w szeregach tych nielicznych członków zupełny brak zainteresowania dla spraw swego Towarzystwa. Świadczą o tem walne zgromadzenia, których w tym roku było aż 3. Na pierwszem w dniu 28. marca zjawiło się słownie ośm *osób!*, na drugiem 5 kwietnia tylko 43. członków, ba nawet Wydział nie był w komplecie. Na ten smutny objaw składają się liczne przyczyny, z tych najważniejsza, że do Wydziału wchodzą członkowie wyłącznie ze stanu urzędniczego o zabarwieniu wszechpolskiem, która to marka w demokratycznym Sączu nie cieszy się sympatyą. Trzecie zgromadzenie odbyło się 17. b. m. o którym wspomnieć należy dla tego, że uchwaliło *nie odstępować sali*, na zgromadzenia polityczne w czem zapewne mieści się również odpowiedź dla Związku właść. realności, który z tej uchwały musi wyciągnąć właściwe konsekwencye.

Doniosłego znaczenia sprawę załatwiło w tymsamym czasie (14 kwietnia) tut. Towarzystwo Kasy zaliczkowej, które przy niezwykłym komplecie 17 członków uchwaliło prawie zupełnie nowy statut, wedle którego, wybrani w dniu 6 lutego 1908 do Dyrekcyi członkowie: Dr. Władysław Barbacki, Jan Kosman i Karol Merkl oraz zastępca Antoni Brudziana *zaasekurowali swoje mandaty na przeciąg* sześciu lat. Sprawie tej poświęcimy w niedalekiej przyszłości obszerny artykuł.

Dnia 10. maja odbyło się walne zgromadzenie członków „Czytelni mieszczańskiej“. Do tej jedynej demokratycznej ostoji mieszczańskiej zapragnął zły duch z magistratu wprowadzić do Wydziału powolnych sobie jak powiada dr. Sichrawa kołtunów, aby z ich pomocą uśmiercić raz na zawsze myśl wybudowania własnego gniazda, któreby odpowiadało pod każdym względem nie tylko tegoczesnym wymogom, ale i na przyszłość. Mimo zażartej agitacyi całej sfory naganiaczy zwyciężyła lista mieszczańska, do której drogą kompromisu weszły tylko 3 osoby o podejrzanych intencyach. Olbrzymią większością do Wydziału wybrani zostali pp. Brudziana Antoni, Celewicz Franciszek, Dobrowolski Feliks, Fetter Marcin, Jaworski Franciszek, Kmietowicz Stanisław, Kumór Józef, Oleksik Adam, dr. Pasionek Emil, Smoleński Ignacy, Twardowski Marcin, Jako zastępcy pp. Kostański Józef, Kryczyński Br., Przybytniowski Jan, Sikora Mat., Sekułowicz Kazimierz. Do komisyi kontrolującej pp. Karasiński Antoni i dr. Więcław T. Tego samego dnia po południu odbyło się w sali szynkownej na „Wenecyi“ w Nowym Sączu zgromadzenie tut. Niemców w liczbie 23. zwerbowanych kieliszkiem z okolicy Nowego Sącza. O tem zgromadzeniu doniosła już wcześniej „Nowa Reforma“ z dnia 14 z. m., której korespondent napiętnował jak na to zasługuje antipolską robotę miejscowego krzyżaka Maksimiliana Jenknera jako głównego aranżera pruskiego *„Bundu“* oraz naczelnika stacyi kolejowej z Bobowej, którzy obaj z całą zajadłością pracują około werbowania naszych spolonizowanych kolonistów do tej krzyżackiej organizacyi. Na dowód, że tut. koloniści od zwyż 60ciu lat nie poczuwają się do Niem-

ców, świadczy fakt następujący. Kiedy w r. 1846 pozwolono zakładać w miastach gwardye narodowe, to pierwszym jej naczelnikiem w Nowym Sączu był śp. Jan Obrecht, zaś tamborem gwardyi śp. Ombach, obaj ewangielicy . . . . Dlatego wprost oburzać się trzeba, gdy taki Maks Jankner, tutaj urodzony i na polskim wychowany chlebie, po ukończeniu gimn. podczas pobytu w Wiedniu na prawach zaraz przystał do „Bundu“ — i dzisiaj wprost nienawidzi Polaków, bo nie tylko nie czyta żadnej polskiej książki ani gazety, ale do żydków mączarzy i kolonistów przemawia zawsze po niemiecku. Odkąd też niedokończony „prawnik“ zamienił się w młynarczyka, odbija się w nim nigdy nienasycona żyłka jego protoplastów. Dość powiedzieć, że gdy obca sługa lub czyjeś dziecko zaczerpnąć chce dzbanek wody z młynówki, zawsze pyta ich nasz Maksiu: *Czy ma-cie kar-teczkę?* Opowiadają też starsi dzisiaj studenci, że gdy przed kilku laty ucięli w wiklinie Jenknera kilka gałęzi na piszczałkę, ktoś zaczajony w wiklinie postrzelił jednego studenta ziarnistą solą w plecy. Gdzie my żyjemy?

Na zapytanie nasze, oświadczył p. Stuber, weter. m., że krowa była oglądaną przed zabiciem, a mięso okazało się zdrowe do użytku. Tymczasem zgłosiło się w naszej redakcyi kilka osób, które zeznały, że w dniach 13. i 14. maja kupione mięso w jatce L. Grübla przy ul. Długosza wyglądało podejrzane i było bardzo niesmaczne. Jedna z wiarygodnych osób, która zna na wylot szwindle rzeźników — powiedziała nam, *że skoro tylko Grübel wziął padniętą krowę od Jenknera, to z pewnością zjedzą ją nasi ludzie.*

D. 16 maja odbyło się pierwsze i prawdopodobnie ostatnie tego roku posiedzenie Rady powiatowej, która nic innego nie robi, jak tylko *uchwala* wszystkie wnioski i *przyjmuje* do wiadomości te sprawy, które jej Wydział przedłożyć raczy. Czas najwyższy zreformować tę reprezentacyę, która nie dosyć, że jest w większej części siedliskiem stańczykowskiej anarchii, ale na którą płacić musimy 25% dodatków.

W końcu donosimy, że przez dwa tygodnie (od 18/5) jeździł nasz burmistrz za wyszukaniem pożyczki 4 milionowej na inwestycye.

Sambor.

Lepiej późno — niż nigdy!... Fakt podniesiony swego czasu przez prasę, że w tym roku z niewiadomego powodu we wszystkich szkołach średnich klasyfikacya uczniów wypadła *niesłychanie ostro* znajduje i u nas potwierdzenie. Trudno się wprost pogodzić z tem, by ten niezwykle zły wynik klasyfikacyi *był naturalnym* objawem mniejszych zdolności czy specyalnego braku pilności u uczniów w obecnym roku. Musiały tu stanowczo zadecydować jakieś *uboczne* względy, jakieś wpływy z poza murów szkolnych.

W naszem gimnazyum szczególniej srożyli się dwaj profesorowie: *Fischer i Piotrowicz.* W tych klasach, w których ci dwaj panowie wspólnie mieli sposobność dobrać się do skóry uczniów i ich biednych rodziców, tam wynik klasyfikacyi był przerażający. Przytaczamy tu tylko jeden przykład, który nie był wcale odosobniony. W klasie VI. B. naszego gimnazyum jest 31. uczniów; z tego w obecnym półroczu otrzymało zły stopień bądź to z przedmiotów nauki bądź z obyczajów i pilności 25 uczniów, wyraźnie **dwudziestu pięciu!!** A między tymi uczniami jest wielu bardzo biednych, którzy utrzymują się ofiarami krewnych lub znajomych, tak, że wynik klasyfikacyi i czekająca tych biednych uczniów opłata szkolna może naprawdę zwichnąć ich przyszłość.

Przypominamy ten niezwykły wynik klasyfikacyjny w naszem gimnazyum i prosimy p. Wiceprezydenta Rady szk. krajowej aby zawczasu tj. przed klasyfikacyą za IIgie półrocze b. r. pohamował od dalszych wybryków tut. pedagogów w rodzaju pp. Fischer i Piotrowicz, gdyż w przeciwnym razie wniosą pokrzywdzeni rodzice zbiorowe zażalenie do parlamentu i domagać się będą ścisłego w tej sprawie dochodzenia.

KRONIKA.

Czy i kiedy zaprowadzoną zostanie w naszej zacofanej Austryi przymusowa asekuracya — skoro niejednokrotnie pojawiały się takie wnioski w Radzie państwa. Ot i teraz w dniu 14. maja zgłosił poseł *Steiner* nagły wniosek z wezwaniem, aby rząd przedłożył jak najrychlej projekt ustawy zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od ognia, gradu, nieszczęśliwych wypadków, na życie i dla bydła. Jestto kwestya bezsprzecznie bardzo ważna i gdyby ją rząd chciał wprowadzić w życie, wynikłyby z tej ustawy dwie wielkie korzyści: dla ludności i dla rządu lub poszczególnych krajów. Ale w Austryi każda pożyteczna sprawa pokutować musi w piekle, czyli parlamencie, co najmniej kilkadziesiąt lat...!

Oświetlenie elektryczne systemu Nernsta zaprowadziło miasto Sambor. Instalacya elektryczności z budową elektrowni i budynku administracyjnego kosztowała 400.000 kor., a przeprowadziło ją Towarzystwo A. E. G. Union z Niemiec (!!) przy pomocy polskich robotników i inżynierów, oraz firm krajowych.

Wielki zjazd do kopalni w Wieliczce z oświetleniem brylantowem urządzony będzie w sobotę 6. czerwca o godzinie 2·30 po południu. Bilet wstępu z użyciem windy 6 kor., bez użycia windy 5 kor.

Pismo dziękczynne.

Syn mój obecie 14 lat liczący, cierpiał dłuższy czas straszne kurcze epilepsyjne, których napady powtarzały się nieustannie dniem i nocą. Próbowałem wszystkiego i stosowałem wszelkie polecenia i środki, niestety wszystko bezskutecznie. Aż wreszcie przeczytałem przypadkowo przed 6-ciu miesiącami w „Słowie polskiem" opis „o leczeniu epilepsyi" przez dra Aleksandra B Szabo w Budapeszcie a ponieważ mi tę metodę leczenia polecili także i inni, zwróciłem się też do p. dra Szabo. — Dziś z największą przyjemnością powiedzieć mogę, że z rozpoczęciem kuracyi napady epileptyczne całkowicie znikły a syn mój od 6-ciu miesięcy jest zdrów i od napadów zupełnie wolny. To mnie też pobudza do obwieszczenia w nadziei, że wszyscy dotknięci podobnemi cierpieniami będą mi za to wdzięczni. — Franciszek Korostyński właściciel gruntu w Starejsoli.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski   Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.   Wydawczyni: T. Gutowska.